

Pierwsze kroki w szkole i znaczenie pierwszych spotkań. Dlaczego Korczak miał rację?

Z czym powinno spotkać się dziecko podczas pierwszych kontaktów ze szkołą?

Całe jest wielkim pytaniem, pełne oczekiwań – nie tylko wyraźnych, czytelnych i łatwych do zinterpretowania. O tym często zapominają dorośli.

Być może wielu z nas przypomina sobie swój pierwszy dzień w szkole. Ja, pomimo znacznego upływu czasu, doskonale go pamiętam. Było to dawno temu, ale wrażenia pozostały bardzo żywe. Chłodny wrześnie dzień, z emocji słabo zjedzone śniadanie, mieszanina przejęcia, lęku, nadziei... Pamiętam nawet krajobraz dookoła obserwowanego boiska Szkoły Podstawowej nr 1 w Łodzi, otaczające je fabryki z czerwonej cegły i mundurek szkolny. Byłem bardzo podekscytowany. Chciałem iść do szkoły, tak jak większość małych dzieci, które jednocześnie boją się oderwania od rodziców i marzą o nowym świecie rówieśników, właśnie w szkole rozpoczynającym się na dobre.

Podkreślam wagę tego zdarzenia, nawiązując do poglądów psychologów, którzy nadają duże znaczenie skutkom pierwszych spotkań czy inicjacji. Twierdzą oni, że pierwszy dzień w pracy w pewnym stopniu decyduje o jej dalszym przebiegu. Jeśli zdarzy się, że jest dobrze zorganizowany

i ogólnie mamy pozytywne odczucia, to zgodnie z wynikami badań nasza przyszłość jako pracownika rysuje się optymistycznie. Okazuje się, że pozytywne skutki tego dnia dają o sobie znać w naszym życiu nawet po 20 latach! I odwrotnie: gdy pierwszego dnia zanurzymy się w niezrozumiałym chaosie i nasze wrażenia będą fatalne, wtedy i przyszłość może kształtować się negatywnie. Tę osobliwą obserwację, opartą na podłużnych badaniach psychologów pracy, można skonfrontować z wrażeniami dziecka po zetknięciu ze szkołą. Pierwsze chwile, pierwsze dni, pierwsze lata mogą zadecydować o tym, jak będzie przebiegała jego szkolna kariera. Taka jest natura ludzka, rejestrująca ważne dla nas wydarzenia i osoby, które mają na nie wpływ.

Dlatego też należy zapytać, z czym powinno spotykać się dziecko podczas pierwszych kontaktów ze szkołą? Dorośli zazwyczaj zwracają uwagę na elementy drugorzędne, np. ładne korytarze szkolne. Owszem, prze-

strzeń szkoły, jej aranżacja nie jest błahą sprawą i dobrze czynią ci dyrektorzy, którzy starają się o nią dbać. Dowiedziono, że estetyczne, przestronne otoczenie sprzyja zarówno nauce, jak i wychowaniu, wzmacnia pozytywny klimat społeczny szkoły, dyscyplinę i zmniejsza tendencję do aktów przemocy. To fakt, ale nie najważniejszy dla pierwszych szkolnych doświadczeń dziecka. Spotkane osoby i następstwa kontaktów z nimi są znacznie istotniejsze. Zgodnie z poglądami Arystotelesa jesteśmy jednostkami społecznymi, dlatego zapamiętujemy pierwsze spotkania z ludźmi i ich efekty, na zawsze tworzące osobistą historię każdego z nas.

Zasada powagi pierwszych chwil i spotkań, dotycząca dzieci, młodzieży i dorosłych, znalazła odzwierciedlenie w znanej książce-pamiętniku *My, dzieci z dworca ZOO*. Jej bohaterka, 15-letnia narkomanka Christiane F., w jednym z fragmentów swoich wstrząsających wyznań przedstawia z pozoru banalną



Czy mnie kochasz? Tego właśnie oczekuje dziecko!

▶ chwilę zetknięcia się z nową szkołą w Berlinie. Spotkanie to było niefortunne. Dotarła do szkoły z kilkudniowym opóźnieniem, ponieważ tata zabrał ją na długą wycieczkę, aby zrekompensować ciężkie ojcowskie przewinienia. Ale co w tym złego? Jednak gdy zjawiała się w nowej szkole, była całkowicie dezorientowana. Inne dzieci miały za sobą okres adaptacji, znały panujące w szkole zwyczaje i normy obowiązujące w grupach. Ona nie wiedziała nic i natychmiast stała się chwilową ofiarą, czarną owcą, tą słabszą, bo niezorientowaną w sytuacji. Efektem pozornie nic nieznaczącego deficytu z czasem stało się wyobcowanie Christiane ze środowiska szkolnego, w którym wszystko działo się inaczej, niż się spodziewała. Początkowo jej oczekiwania były bardzo pozytywne. Christiane w nowej szkole liczyła na dobre przyjęcie. Niestety, przyszły porażki, i to jedna po drugiej. Jak wynika z dalszej opowieści dziewczynki, sytuacja ta na tyle oddaliła ją od szkoły, że stała się czarnym charakterem i sprawiała nauczycielom coraz więcej kłopotów. Zbierała cięgi i od nauczycieli, i rówieśników, a ich przyczyną była zwykła nieporadność zagubionego w szkole dziecka, wcześniej źle traktowanego przez ojca alkoholika, stosującego brutalną przemoc wobec całej rodziny. Znalazła więc sobie nowe towarzystwo w środowisku narkotyzujących się nastolatków, bywalców osiedlowego klubu dla młodzieży.

Wczytując się w karty pamiętnika Christiane, każdy pedagog zorientowany w tego rodzaju problematyce od razu zauważy niezwykle autentyczny opis i jego zgodność z wiedzą pedagogiczną. Pominięcie w jej życiu bardzo ważnego okresu adaptacji szkolnej spowodowało nieodwracalne negatywne skutki wychowawcze, mimo że wszystko działo się w tak krótkim czasie, zaledwie kilku feralnych tygodni!

I tak jak Christiane, prawie każde dziecko wraca do szkolnych murów z nadzieją i pozytywnymi oczekiwaniami. Gdy się spełniają, następuje silna afiliacja dziecka do „swojej” szkoły, która staje się dosłownie jego drugim domem. Nauczyciele nauczania początkowego uzyskują niekiedy status osób chwilowo ważniejszych od rodziców i są niepodważalnymi autorytetami. Dlatego musimy uważnie obserwować dzieci podczas pierwszych spotkań ze szkołą i zadbać, aby były one w ocenie dziecka pozytywne. Wymaga to od nauczycieli dużej wiedzy i empatii, gdyż wśród naszych podopiecznych znajdują się dzieci, które inaczej niż my i ich rówieśnicy przetwarzają informacje. Wystarczy lekka zmiana w centralnym układzie nerwowym, jakaś leciutka encefalopatia, niemal niewykrywalna gołym okiem, a dziecko będzie miało trudności z szybką reakcją, adekwatną do zmieniających się w szkole warunków. Znajdzie się w sytuacji

przypominającej opisaną w pamiętniku Christiane i zamiast mieć dobre doświadczenia, potknie się na niewidocznej dla innych przeszkodzie.

Dziecko jest jak otwarta księga, w której może czytać nauczyciel, jeśli chce i jest do tego przygotowany. Czasami nie jest to łatwe. Na przykład dzieci z uszkodzeniami poalkoholowymi, niekoniecznie z pełnoobjawowym FAS, a tylko lżejszym FAE, często wydaje się, że drwią z nauczyciela, zbyt dosłownie i paradoksalnie odczytując proste polecenia. Szybko doprowadza to do konfliktu między uczniem a nauczycielem, na którym sprawiają wrażenie wyjątkowo złośliwych prowokatorów. Zachowania te są zupełnie niezrozumiałe dla uczniów, którzy starają się być bardzo grzeczni i oczywiście polecenia nauczyciela odbierają zupełnie inaczej. Tak jak każdy z nas, niektóre dzieci tylko pod jakimś względem są inne. Jeśli nauczyciel tego nie rozpozna lub zlekceważy, dzieci i wychowawcy spotkają się z przykrymi konsekwencjami, niekoniecznie widocznymi od razu. Któregoś dnia trzeba będzie zmagać się ze skutkami wcześniejszego zaniedbania. Dlatego spotkanie ze szkołą w aspekcie rozwoju człowieka jest jednym z najważniejszych wydarzeń w jego życiu.

Aby to zrozumieć, musimy wziąć pod uwagę poglądy Janusza Korczaka, który



Symboliczny grób-pomnik Janusza Korczaka na Cmentarzu Żydowskim w Warszawie



Dom Dziecka przy ul. Jaktorowskiej 6 (dawnej Krochmalnej) – pierwsza siedziba Domu Sierot założonego przez Janusza Korczaka w 1912 roku

▶ twierdził, że nie ma dzieci, są tylko ludzie. U progu szkolnej kariery dziecka, zwłaszcza małego, jesteśmy skłonni uznawać jego niższość, plastyczność, podporządkowanie. Wiemy, że dziecko jest słabsze, mniej może, więc myślimy o nim jakby nie było „pełnym” człowiekiem i mamy prawo traktować je z góry. Przyczyną tego często popełnianego błędu pedagogicznego jest nieprawidłowe rozumienie natury ludzkiej, w tym nas samych. Ponieważ nie znamy głęboko samych siebie, nie potrafimy też zrozumieć dziecka. Tymczasem dziecko jest w pełni człowiekiem, a pod pewnymi względami nawet przewyższa dorosłych. Przewodnikami na drodze do zrozumienia istoty dziecięcej natury mogą być dla nas profesor David Hay, jeden z pionierów badań nad duchowością małych dzieci, oraz polski myśliciel i antropolog profesor Mieczysław Gogacz. Pierwszy gromadził swoją wiedzę o dziecku w oparciu o długoletnie obserwacje, drugi odwoływał się do refleksji filozoficznej sięgającej odkryć antropologicznych wieków starożytnych i średnich. Co ciekawe, ogólne wnioski obu uczonych są bardzo zbieżne i dają podstawę do lepszego zrozumienia dziecka. Niebagatelne znaczenie mają ustalenia psychologii rozwojowej, która występując w licznych odmianach, prezentuje spory odnośnie do zasadniczych konkluzji. Wydaje się jednak, że większość psychologów poznawczych, obserwując rozwój

dziecka, skupia uwagę na jego rosnących zdolnościach poznawczych. Podstawowe opisy tego rozwoju ukazują stopniowe uzyskiwanie przez dziecko kolejnych kompetencji w zakresie pozyskiwania wiedzy i manipulowania danymi poznawczymi, stanowiąc prezentację rosnącej inteligencji dziecka w różnych wymiarach. Ten kierunek ma charakter dominujący, zwłaszcza że badacze zwracają uwagę na również rosnące kompetencje w zakresie życia emocjonalnego dziecka. Wynika z tego, że dziecko stopniowo uzyskuje sprawności, poszerzając swoje zdolności poznawcze, emocjonalne oraz rozmaite kompetencje.

Należałoby też podkreślić znaczenie dziedziny, w której dzieci są znacznie bardziej kompetentne, niż zazwyczaj bywają ludzie dorośli. Można ją nazwać wrażliwością na aspekt istnienia. Już w starożytności zwrócono uwagę, że ludzki rozum dąży do poznania treści napotkanych rzeczy, co nazwano istotą rzeczy (łac. *esentia*). Znajomość istoty rzeczy daje nam władzę nad rzeczami. Możemy je definiować, opisywać, badać, manipulować nimi. Ujmowanie istoty rzeczy stało się w epoce starożytnej fundamentem nauk i celem praktycznym. Z tej perspektywy rozwój małego dziecka jest jasny – stopniowo i z trudem osiąga ono zdolność precyzyjnego ujmowania istoty rzeczy, posługiwania się inteligencją, odróżniania rozmaitych

warstw bytowych. Z tego punktu widzenia nasze kompetencje, jako dorosłych, są oczywiście większe. Jednak w bilansie tym tkwi coś jeszcze. Napotkany obiekt nie składa się jedynie z istoty, która nie jest ostatecznym fundamentem bytu. Akt istnienia – jak mawiają niektórzy filozofowie – urealniamy i aktualizujemy istotę rzeczy. Jest czymś ważniejszym w każdym bycie, ale zazwyczaj pomijanym w operacjach naszej inteligencji. Cóż dziwnego, że byt jest? To oczywiste – jest, bo jest! I pozornie nic nowego nie wnosi.

O ile ujęcie istoty rzeczy daje nad nią władzę, o tyle stwierdzenie prostego faktu istnienia jest takie samo w każdej sytuacji. My, dorośli, nie fascynujemy się istnieniem często – nie dostrzegamy w nim nic ciekawego, o ile w ogóle zwracamy na nie uwagę. Tylko zdaniem części myślicieli jest inaczej – części myślicieli i... dzieci.

Ta szczególna grupa uznaje recepcję istnienia za zasadniczy i najważniejszy aspekt ludzkiego poznania. Tyle tylko, że recepcja nie prowadzi do wiedzy, ale do miłowania, adoracji, zadziwienia, zachwytu, kontemplacji. Zdaniem Gogacza to recepcja istnienia powoduje u nas relacje osobowe. Otwieramy się na tzw. transcendentalia bytowe: prawdę, dobro i realność. Efektem tego otwarcia są właśnie relacje osobowe: wiara oparta na prawdzie, nadzieja, której podsta-



Pomnik Janusza Korczaka na placu Defilad, wzniesiony w miejscu ostatniej siedziby Domu Sierot. Janusz Korczak w 1942 roku wyszedł stąd z wychowankami i personelem Domu Sierot na Umschlagplatz, z którego wywieziono ich do obozu zagłady w Treblince

wą jest dobro, i miłość związana z afirmacją realności samego faktu istnienia drugiej osoby jako takiej. Zgodnie z poglądem Haya dzieci mają szczególną zdolność reagowania na te właśnie aspekty bytu, co nazywa on dziecięcą duchowością. Innymi słowy, to właśnie dzieci są mistrzami w odczytywaniu relacji osobowych. Bezbłędnie reagują na miłość. Dzieje się to nie w wyraźnej warstwie poznania, ale głębiej – w duchowej przestrzeni człowieka, dawniej zwanej sercem (łac. cor). To dno duszy reaguje na wspomniane transcendentalia i w przypadku występowania relacji osobowych między ludźmi odczytuje, że właśnie dzieje się miłość, nie tyle w jej warstwie uczuciowej, ale

w głębszej relacji osobowej. Dlatego dzieci wykazują wręcz doskonałość w czytaniu w nas tego, co dla nich najważniejsze – odczytują, czy je naprawdę kochamy.

Tego właśnie oczekuje dziecko na progu szkoły. Całe jest wielkim pytaniem: Czy mnie kochasz? My, dorośli, koncentrujemy się na uczuciach, które są wyraźne, czytelne i łatwe do zinterpretowania. Często zapominamy, że podstawę wspólnoty stanowią nie tylko uczucia. Są nimi przede wszystkim relacje osobowe. Uczucia tylko im towarzyszą. Chociaż u dzieci nie widzimy precyzyjnych odróżnień aspektów relacyjnych od emocjonalnych więzi osobowych, z pewnością

oczekują one od nas miłości – najbardziej w pierwszych chwilach w szkole. Szukają wspólnoty opartej na zaufaniu, wymianie dobra, afirmacji istnienia. Od tego, czy spotkają się z takimi postawami, może zależeć cała ich dalsza szkolna droga. Są niezwykle otwarte, wchodzą do szkoły z niebywałym potencjałem i nadzieją. My, dorośli, bardzo często trywializujemy te nadzieje, pomijamy je, zawodzimy na wielu polach. Szkoła, bo gdybyśmy tylko chcieli „stać się jako dzieci”! Korczak miałby rację: Nie ma dzieci, są ludzie!

Krzysztof Andrzej Wojcieszek

Bibliografia

Gogacz M., (1985), *Człowiek i jego relacje*, Warszawa. | Gogacz M., (1997), *Osoba zadaniem pedagogiki*, Warszawa. | Andrzejuk A., (2000), *Prawda o dobru*, Warszawa. | Wojcieszek K., *Antropologiczne podstawy okresu dzieciństwa*, [w:] Kornas-Biela D. (red.), (2001), *Oblicza dzieciństwa*, Lublin, s. 23–33.

Kompasik

Edukacja na rzecz praw człowieka w pracy z dziećmi

Warszawa: *Ośrodek Rozwoju Edukacji*, 2010

KOMPASIK to polskie wydanie poradnika COMPASITO, który prezentuje nowatorskie podejście do promowania tematyki praw człowieka wśród najmłodszych uczniów.

Dostarcza praktycznych narzędzi umożliwiających podjęcie tematu praw człowieka w pracy nauczyciela z wykorzystaniem aktywizujących metod nauczania.

Publikacja jest dostępna do pobrania ze strony [Biblioteki Cyfrowej Ośrodka Rozwoju Edukacji](#).

